Nr. 83 Kraków, piątek 13 kwietnia 1934 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Intrygi przedwizytowe

—o—

Ze zbliżeniem się terminu przyjazdu p. Barthou do Polski zaczynają róść intrygi, fałszywe pogłoski — niewątpliwie wszystko robione przez propagandę hitlerowską. Przedewszystkiem dla osłabienia wrażenia wizyty puszczono pogłoskę, że minister francuski w drodze do Warszawy zatrzyma się w Berlinie. Okazało się to nieprawdą, gdyż marszruta ministra obejmuje tylko trzy stacje: Warszawę—Pragę—Genewę. Potem zaczęto lansować pogłoski, że p. Barthou jedzie do Warszawy w celu „zmycia głowy" komu potrzeba w związku z zajściami polsko-czeskiemi. I to okazało się nieprawdą, gdyż urzędowe źródło francuskie podaje, że p. Barthou będzie tylko usiłował zbliżyć oba państwa, co jest jego obowiązkiem jako sojusznika obydwu.

Można zrozumieć te wysiłki propagandowe, jeżeli się weźmie pod uwagę, że Niemcy, zawierając pakt o nieagresji z Polską, miały dwa cele przed sobą: jednym jest zyskanie czasu na zbrojenia, drugim wbicie klina między Polską a Francją. Jest wogóle tendencją niemieckiej polityki zagranicznej wygrywanie jednych przeciw drugim w przekonaniu, że gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta. A Niemcy chcą korzystać, chcą do reszty uwolnić się od zobowiązań traktatowych, chcą dozbrojenia, chcą zwrotu kolonij, chcą — czego oni nie chcą! Hitler ma dobry apetyt i chce go zaspokoić cudzym kosztem.

Jest rzeczą naturalną, że prasa francuska poświęta tym zajściom dużo uwagi, demaskuje je jako takie, czem właściwie są: propagandę dla wywołania nieufności akurat w czasie, kiedy chodzi o przywrócenie zaufania. Był czas, gdy stosunki niemiecko-francuskie zaczęły układać się pomyślnie, czego widomą oznaką była wizyta Lavala i Brianda w Berlinie i rewizyta Brüninga w Paryżu. Wtedy Polska wcale nie czuła się zaniepokojoną z tej prostej przyczyny, że takie zbliżenie szło po linji jej polityki pokojowej, która za najwyższy triumf uważałaby bodaj stępienie ostrza wiecznego konfliktu niemiecko-francuskiego.

Dziś stosunki zmieniły się do gruntu. Dziś Niemcy uważają wizytę francuskiego ministra w Warszawie za demonstrację przeciw sobie i swoim zwyczajem, doprowadzonym przez Goebbelsa do perfekcji, usiłują wywołać nieufność i niewiarę pod pozorem, że Polsce jest Francja niepotrzebna, bo przecież ma 10-letni pakt z Hitlerem! Czy w Warszawie poznają się na tej grze i będą skłonni jej przeciwdziałać?

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

JEDYNY OPOZYCYJNY DZIENNIK W KRAKOWIE

Uchylona konfiskata „Naprzodu" sprzed roku

Zdarzył się obecnie zupełnie wyjątkowy fakt uchylenia konfiskaty „Naprzodu". Zasługuje on tedy na to, by go szczegółowo opowiedzieć.

W maju 1933 — jak sobie czytelnicy zapewne przypominają — przed zgromadzeniem narodowem, zwołanem celem wyboru prezydenta Rzeczypospolitej, gdy już ponowny wybór p. Mościckiego został zgóry zapewniony, jakiś dowcipniś (niewykryty mimo wdrożonego następnie śledztwa) rozesłał do posłów i senatorów ułożone w ironicznym tonie zawiadomienie, że zgromadzenie narodowe zostało odwołane, jako zbędne, gdyż wybór został przesądzony. Kancelarja sejmowa rozesłała wówczas natychmiast komunikat dementujący ową mistyfikację. Wszystkie dzienniki w Polsce zamieściły 7 maja ten komunikat kancelarji sejmowej, między niemi także „Naprzód", jednakże w „Naprzodzie" został on skonfiskowany, a sąd tę konfiskatę zatwierdził.

Przeciw tej konfiskacie wniosła redakcja „Naprzodu" sprzeciw, naskutek którego odbyła się jawna rozprawa 12 lipca 1933. Ponieważ jedyny „Kurjer Warszawski" z 7 maja zamieścił ów komunikat kancelarji sejmowej z sygnaturą PAT, przeto redakcja „Naprzodu" przedłożyła sądowi ten numer „Kurjera Warszawskiego". Na nic się to nie zdało. Krakowski sąd okręgowy karny konfiskatę utrzymał.

Przeciw temu postanowieniu sądu okręgowego adwokat „Naprzodu" tow. dr. Józef Rosenzweig wniósł zażalenie do sądu apelacyjnego, który z urzędu sprawę zbadał, przeprowadził korespondencję z kancelarją sejmową i w następstwie wydał orzeczenie z 7 marca 1934 IKZ 239/33 **uchylające konfiskatę „Naprzodu"**.

W uzasadnieniu pisze sąd apelacyjny: „Konfiskatę należało uchylić, albowiem w treści inkryminowanego artykułu niema znamion czynu przestępczego, gdy się zważy, że komunikat ten podany został do prasy przez biuro Sejmu za pośrednictwem Klubu sprawozdawców parlamentarnych i przedstawiciela PAT i że z treści tegoż artykułu widocznem jest, że chodziło tu o falsyfikat".

Późno, bo późno przyszło to uchylenie konfiskaty: blisko po roku.

Ale lepiej późno, niż nigdy.....

Syty głodnemu nie wierzy

Jakby brakowało tematu do pisania, pojawił się jeden, któremu pisma poświęcają sporo miejsca: sprawa niewydanego dekretu o wstrzymaniu eksmisji bezrobotnych z małych mieszkań. Różne pisma w różny naturalnie sposób ujmują tę kwestję, wszystkie jednak są zgodne w stwierdzeniu, że zwykły rozum ludzki nie jest w stanie pojąć, jakie mogą być trudności w ogłoszeniu dekretu, na który przecież istnieje wzór z poprzednich lat i którego konieczności gospodarczej nikt zaprzeczyć nie może.

Sfery rządowe milczą. Jedyna odpowiedź udzielona na zapytania o powód zwłoki brzmi: trudności techniczne. Za pozwoleniem, czy nie było takich trudności przy wydrukowaniu ostatniego, jaki mamy przed sobą „Dziennika ustaw" Nr. 29, zawierającego ośm ustaw, z rozporządzenia Rady min. i 15 rozporządzeń poszczególnych ministrów? Nie jest to więc powód, który rzeczywiście tłumaczyłby opóźnienie ogłoszenia, jak dotąd o dwanaście dni.

Ale, pocieszają, ministerstwo sprawiedliwości okólnikiem poleciło sądom wstrzymanie eksmisji aż do pojawienia się dekretu. Mimo to eksmisje i to nawet masowo odbywają się. Zresztą okólnik może każdy sąd traktować jak chce, to nie jest ustawa, która sędziego obowiązuje. Toteż w rezultacie kamienicznicy zacierają ręce, trafiła im się całkiem niespodziana gratka. Co jednak mają robić eksmitowani, albo ci, którzy drżą przed nią? Nic wielkiego, jest albo za kilka dni będzie ciepło, można „mieszkać" pod gołem niebem.

Na co sobie „ubezpieczalnia" pozwala?!

Opowiemy tu fakt przekraczający wszelkie granice!

W piekarni firmy „Ziarno" na Zabłociu w nocy 14 marca dostał robotnik piekarski, Franciszek Bruzda, silnego krwotoku z nosa. Świadkami tego było czterdziestu pracujących tam robotników z majstrem, który pośpieszył nieszczęśliwemu z pomocą, przykładając mu zimne okłady. Gdy te zabiegi nie zdołały upływu krwi zatamować, zatelefonowano po lekarza krakowskiej ubezpieczalni społecznej. Około godziny 4 nad ranem lekarz ten przybył, opatrzył nieszczęśliwego, zatamował trwający godzinę krwotok i kazał choremu przez tydzień zostać w domu. Za ten tydzień niezdolności do pracy wypłaciła choremu ubezpieczalnia społeczna zasiłek w kwocie

12 ZŁ. 80 GR.

Aliści po trzech tygodniach otrzymał ów robotnik od ubezpieczalni społecznej pismo z zawiadomieniem, że ten „wyjazd lekarza był zbędny", i z nakazem, żeby z tego powodu Franciszek Bruzda zapłacił ubezpieczalni społecznej:

za wizytę lekarską	12 zł.
za taksówkę	20 zł.
razem . . .	32 zł.

Ubezpieczalnia grozi temu robotnikowi rygorami w razie niezapłacenia tej sumy.

Czy potrzeba dosadniejszego oświetlenia, czem jest „ubezpieczalnia społeczna" i jak wygląda „ubezpieczenie" robotników w „ubezpieczalni"?!..

Po rewolcie uczniów szkoły wojskowej w Boliwji

ROZSTRZELANO 21 MŁODYCH OFICERÓW

Z La Paz nadchodzą drogą okrężną dalsze wiadomości o buncie w szkole wojskowej. Do buntu przyłączyło się kilka pułków garnizonu stolicy boliwijskiej. Rewolta przybrała niezwykle groźny charakter i mogła łatwo zakończyć się zamachem stanu.

Po zgnieceniu buntu sąd wojenny skazał 21 oficerów na śmierć. Wyrok został natychmiast wykonany.

W całym kraju panuje w związku z wykryciem spisku wojskowego wielkie podniecenie. — Rząd wprowadził stan wyjątkowy.

Przed 1 Maja

We Włoszech, w Niemczech i w Austrji: *dzień 1 Maja* został uznany za święto urzędowe... faszyzmu. Trudno o dowód więcej jaskrawy *bezsiły twórczej* prądu faszystowskiego, niż owa bezczelna i cyniczna *kradzież* symbolów ruchu socjalistycznego; ludzie *Mussoliniego, Hitlera* czy *Dollfussa* nie umieją dźwignąć żadnych nowych, *własnych* ołtarzy, któreby mogły zastąpić w sercu i w duszy mas ołtarze, burzone ogniem armatnim, męką więzień i obozów koncentracyjnych, hasaniem rozwydrzonych bezkarnością „bojówek". Więc kradną *formę*; ale brak im *treści*, by *formę* wypełnić; będą urządzali w dniu 1-go Maja oficjalne parady; nie potrafią dać masom tego, czego sami nie posiadają, — *wielkiego ideału wyzwolenia.*

Dzień 1 Maja pozostanie tem, czem być musi: *zapowiedzią nieuniknionej Rewolucji Społecznej.*

* *

Hasło naczelne wszelkich zgromadzeń i demonstracyj pierwszo-majowych na całym świecie — to w tym roku hasło: *PRECZ Z FASZYZMEM!* We *Francji* poraz pierwszy od szeregu lat urzędnicy państwowi zadeklarowali swoją solidarność z *Generalną Konfederacją Pracy;* jeżeli nic nie ulegnie zmianie, mamy tam zapewniony naprawdę — antyfaszystowski jednolity front klasy robotniczej i pracowników umysłowych, front, sięgający głęboko i do francuskiej wsi. W *Belgji* kierownictwo Partji Robotniczej rzuciło w masy wezwanie, pamiętne z lat wojny światowej: *„oni nie przejdą"!* („ils ne passeront pas"!); faszyzm nie przejdzie! i oddziały „obrony robotniczej" zastosowały *w porę* „metody techniczne" hitlerowskich „szturmowców"; głosicie kult pięści? nie wystarcza wam demokratyczna kartka wyborcza? prosimy bardzo! my także mamy pięści, i jest nas o wiele więcej.

Dzisiaj faszystowskie tygodniczki belgijskie skarżą się płaczliwie na „teror socjalistyczny" i apelują do... praw demokracji parlamentarnej.

W *Wielkiej Brytanji*, w *Holandji* i w krajach *Skandynawji* wyjdą w dniu 1 Maja na ulice twarde, mocne i wierne tłumy robotników i chłopów; tych nie złamie żadna demagogja, żadna próba faszystowska.

Wbrew kradzieży *Mussoliniego, Hitlera* albo *Dollfussa* dzień 1 Maja będzie dniem *mobilizacji sił przeciwko faszyzmowi.*

* *

Centralny Komitet Wykonawczy *Polskiej Partji Socjalistycznej* łączy najściślej w swojej odezwie pierwszomajowej hasło: *„precz z faszyzmem"!* z ideą pozytywną *RZĄDU ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKIEGO.* Pojęcie *takiego* Rządu przeobraziło się również nieomal w symbol; stanowi ono skrót *programu przebudowy i ratunku,* gospodarki planowej, likwidacji kapitalistycznej anarchji, odzyskania wolności, rozbudowy kultury, przerwania procesu rozkładu moralnego. *Rząd Robotniczo-Włościański* — to zarazem symbol tej zasady, że klasa robotnicza, masy włościańskie, bezrobotne, wyzyskiwane, „zdeklasowane" mają powstać wszystkie razem, by przezwyciężyć katastrofę starego ustroju.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. zwraca się w tym roku ze specjalnem wezwaniem do *młodego pokolenia.* Jaknajwięcej *młodych* w naszych pochodach i na zgromadzeniach! *Sportowcy, Czerwoni Harcerze, Młodzież T. U. R.* muszą pokazać Polsce, że dzień 1 Maja jest świętem *młodej* Polski robotniczej.

Bo — raz jeszcze jeden — trzeba zdać sobie sprawę, że „bój ostatni" nie jest problemem naszych następców; *„bój ostatni" już jest; on się już toczy w naszych oczach; my jesteśmy jego uczestnikami.*

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Tragedja Wiednia

W ostatnim numerze **„Wiadomości Literackich"** p. Marja **Dąbrowska,** laureatka państwowej nagrody literackiej, zamieściła artykuł p. t. **Tragedja Wiednia.**

Zanim przytoczymy ciekawe ustępy z tego artykułu, które tem chętniej cytujemy, że autorka stoi zdaleka od ruchu socjalistycznego.

P. Dąbrowska cytuje pracę **Kurta Jesericha,** który powiada, że wyniki osiągnięte przez „czerwony Wiedeń" dlatego okazały się tak wspaniałemi, że:

„przy organizacji zarządu Wiednia myślą przewodnią nie było nigdy posunąć demokratyzację tego zarządu tak daleko, aby na radę miejską jako jedynie decydujące kolegjum przelane zostały wszystkie prawa. I aby rola burmistrza ograniczała się jedynie do wykonywania postanowień tej rady. Tak daleko — twierdzi — nie szły żądania nawet najbardziej krańcowych demokratów. Odczuwana była raczej potrzeba roli przywódczej („Führerrolle") burmistrza z jednoczesnem zdawaniem sobie sprawy, że rada miejska nie powinna być ciałem zbyt wielkiem, ciężkiem i nieobrotnem.

W dalszej konsekwencji takiego ujęcia rzeczy burmistrz Wiednia był nietylko reprezentantem miasta i przewodniczącym rady (o ile był jej członkiem, co dotychczas zawsze zachodziło), ale był istotnym rządcą miasta, obdarzonym pełnomocnictwami wydawania potrzebnych rozporządzeń także na własną odpowiedzialność w okresie niezbierania się rady lub gdy to z innych względów okazywało się konieczne. Dość szerokie były również uprawnienia senatu miejskiego, wybieranego przez radę miejską i pełniącego zarazem rolę rządu Wiednia - kraju.

Autor zacytowanej pracy dodaje, że wszystko to było możliwe tylko dlatego, ponieważ główne stanowiska zarządu gminy obsadzone były przez socjal - demokratów, co pozwalało większości rady mieć zaufanie, że jej ideologja będzie i bez niej wcielana w życie. Ta jednolitość parlamentu wiedeńskiego, posiadającego tylko nieliczną opozycję chrześcijańskich socjalistów, przyczyniła się też do sprawności obrad, w których mowy opozycyjne zabierały niewiele czasu.

Oto paradoks epoki. Gdybym przedstawiła powyższą organizację bez podania źródła i nazwy partji, nasza polska opozycja socjalistyczna gotowaby w niej rozpoznać znienawidzone „tezy" B. B.".

Otóż tu pani **Dąbrowska** myli się, a rację ma **Kurt Jeserich,** który powiada, że większość rady mogła mieć zaufanie do osób kierujących gospodarką Wiednia, że jej ideologja będzie i bez niej wcielana w życie.

Nigdy nie rozpoznalibyśmy w tem BB., ponieważ w BB. istnieje jakaś mistyczna ideologja, wiążąca p. **Radziwiłła** z p. **Sanojcą** i p. **Sadzewicza** z p. **Wiślickim,** ale niema i nigdy nie będzie programu realnego, któryby tych panów łączył i pozwolił im mieć do siebie wzajemne zaufanie, tak to jest w organizacji socjalistycznej.

Pani Marja Dąbrowska zastrzega się, że nie jest politykiem i to ją rozgrzesza, że nie spostrzega różnicy pomiędzy organizacją czerwonej gminy Wiednia i jej pracą, która dała tak wspaniałe wyniki, a dezorganizowaniem społeczeństwa przez BB. w imię jakiejś mętnej frazeologji.

Na tem wyczerpujemy polemikę i przystępujemy do cytowania.

„Oto na takiem tle Wiedeń, miasto blisko dwumiljonowe, stolica państwa, wielka gmina, a jednocześnie kraj związkowy austrjackiego „Bundu", stworzył wprost olśniewający eksperyment życiowy. Wśród spotniałego w walce z socjalizmem, demokracją i parlamentaryzmem świata przez kilkanaście lat rządził się właśnie socjalizmem, demokracją i parlamentaryzmem i osiągnął wyniki, przechodzące najśmielsze oczekiwania dzisiejszych atletycznych konstruktorów i organizatorów życia. Wykazał na tej drodze nie starcze niedołęstwo ale przeciwnie — młodzieńczą udolność, żywotność, sprawność, a nadewszystko skuteczność każdego z podjętych wysiłków".

Nie będę nużyła czytelnika statystyką dokonanych przez socjalistyczną gminę Wiednia przedsięwzięć. Przypomnę jedynie ogólnikowo, że wszystkie zagadnienia życia miejskiego zostały tam rozwiązane conajmniej zadowalająco, a przeważnie znakomicie. Co więcej, zostały rozwiązane istotnie, z korzyścią dla najszerszych warstw ludności. Robotnicze rodziny Wiednia otrzymały na mieszkanie całe dzielnice nie baraków, ale przepięknych domów o setkach tysięcy doskonale urządzonych mieszkań. Wszystkie przedsiębiorstwa użyteczności publicznej zostały przejęte przez miasto a prowadzenie ich było obliczone nie na zysk lecz na samowystarczalność, taniość i dostępność dla najuboższych konsumentów. Higjena społeczna została dźwignięta na poziom nigdzie indziej nie spotykany. Setki urządzeń zdrowotnych, sanatorja, pomoc lekarska i wszelkie rodzaje pomocy społecznej funkcjonowały bez zarzutu, to znaczy były dostępne nie dla tych „co się mogli dostać", ale dla wszystkich. Wystarczająco rozbudowana sieć szkół, przedszkoli, ogrodów dziecięcych, baseny pływackie, urządzenia sportowe i t. p. sprawiły, że znikło tam dziecko hodowane przez rynsztok, ulicę i śmietnik podmiejski. Ilość robotniczych bibljotek, czytelń, odczytów, kursów rosła z roku na rok, a frekwencja tych instytucyj wyrażała się w imponujących, także z dnia na dzień zwiększających się cyfrach. Podatki zostały rozłożone w sposób najbardziej racjonalny, ze zniesieniem gnębiących warstw niezamożne podatków pośrednich. System podatkowy funkcjonował też nadzwyczaj sprawnie, zaległości nie były zmorą, hamującą gospodarkę miasta. Nie przeczę, że na upartego możnaby znaleźć błędy i wady w tej rozumnej organizacji życia, nie twierdzę, że eksperyment Wiednia był możliwy do naśladowania bez zastrzeżeń w innych miastach Europy, mających odmienne warunki i stosunki. Ale w ostatecznym rezultacie „czerwony Wiedeń" był chlubą współczesnego dobrze pojętego urbanizmu, budził też największe zainteresowanie przedstawicieli wszystkich wielkich miast świata, którzy niejednokrotne jeździli tam po naukę, przykład i wskazówkę".

O tem, jak ustosunkowały się rządy „autorytatywne" do tragedji wiejskiej i jak się kończy dążność tych rządów do sharmonizowania interesów wszystkich klas — dowiadujemy się z dalszego ustępu:

„Eksperyment Wiednia był celowy, skuteczny i udany, więc odpowiadał głównemu wymaganiu wszystkich dzisiejszych „autorytatywnych" reformatorów życia zbiorowego. Wszystkie rządy powstałe „na gruzach" demokracji powinny były, jeśli rzeczywiście mają dobro zbiorowe na celu, otoczyć ów eksperyment radosną życzliwością i opieką, ucząc się od Wiednia, jak należy (co niby ma być ich zadaniem) nie dobijać schorzałą demokrację, ale wydobywać tkwiące w niej żywotne siły. Zamiast tego jeden z tych rządów — własny rząd ojczyźniany— rzucił się na to piękne, sprzyjające życiu i człowiekowi dzieło i zniszczył je w sposób iście wandalski.

To prawda, że niektóre podobne do Dollfussowego rządy nie zachwyciły się bynajmniej ponurą masakrą, dokonaną na wiedeńskiej socjal - demokracji (poza Włochami, potępionej zdaje się jawnie tylko przez Rosję sowiecką, widzącą w przegranej „Schutz bundu" słuszną karę za grzechy niedość ortodoksyjnego socjalizmu). To prawda, że grający tu rolę a tak znamienny dla Austrji brak własnej racji stanu i uleganie poszeptom cudzej — czynią z krwawych wiedeńskich wypadków zjawisko, zdające się wyjątkowem i niemożebnem w tak złowrogiej postaci gdzieindziej. I to również prawda, że istnienie socjalistycznej stolicy w niesocjalistycznem państwie wiodło do tego wyjątkowego incydentu w sposób nieunikniony. A jednak jest w tej „nieuniknionej wyjątkowości" coś symptomatycznego, co nie może ujść uwadze nikogo jako tako zdolnego do zastanawiania się nad zjawiskami życia. Rozpatrując wypadki wiedeńskie nie można się powstrzymać od refleksji, że w szczególnych, specjalnie ku temu dysponowanych warunkach austrjackich niby w probówce dokonało się tu doświadczenie, będąc groźnem memento dla wszystkich pragnących wierzyć, — naprzekór oczywiście tych albo innych faktów, — że współczesne rządy silnej ręki kierują się, w sposób nieco brutalny, ale odpowiadający potrzebom i koniecznościom chwili, — troską o dobro publiczne. Nie ulega wątpliwości, że to wieszanie — z imieniem ojczyzny i miłosiernego Chrystusa na ustach — ciężko rannych i to rozbijanie dzieła cywilizacji, które dobrze zasłużyło się i ojczyźnie i miłości bliźniego, wygląda na zażarte niszczenie faktu, którego jedyną winą było, że się udał i tem samem przeszkadzał zatryumfowaniu pewnych niedwuznacznych — jeśli nie dążeń, to skłonności.

W związku z tem powstaje pytanie, czy niebezpieczeństwa rządów „autorytatywnych" nie są większe niż ich domniemane korzyści? Czy zamiast przeciwstawienia interesom jednostki interesów zbiorowości rządy te nie służą poprostu plejadzie spragnionych własnej potęgi jednostek? Czy zamiast przeciwstawiać doktrynie zdolność praktycznego rozwiązywania zadań życiowych w interesie całości, nie przeciwstawiają one doktrynie — ciemnych, fanatycznych dogmatów, rozpętujących najniższe instynkty: u góry żądzę władzy za wszelką cenę, u dołu — rozkosz poddawania się przemocy? A nadewszystko czy wymagana przez państwową rację stanu, słuszna skądinąd, dążność tych rządów do zharmonizowania interesów wszystkich klas nie przychyla się nieuchronnie ku służbie klasom posiadającym? Bo przecież ostatecznie ze zwycięstwa Feya, Stahremberga i Dollfussa prócz nich samych cieszą się chyba jedynie kapitaliści Austrji, a może całego świata".

Jeżeli pani **Dąbrowska** szuka analogij z naszemi polskiemi stosuneczkami, to prosimy zainteresować się instytucjami ubezpieczeń społecznych i porównać ich rozwój w czasie, kiedy istniał samorząd w tych instytucjach, z ich obecnym upadkiem.

Do kas chorych coprawda nie strzelano z armat, ale niemniej przeto leżą one tak samo w gruzach, jak domy robotnicze „czerwonego Wiednia".

Dla pisarki ze zrozumieniem społecznem, a za taką mamy panią **Dąbrowską,** zadanie niezmiernie wdzięczne.

X. Y. Z.

Wielki gest przy pustej kieszeni

Stara zasada: dajcie mi dobre finanse a będę robił dobrą politykę zagraniczną — została u nas przewrócona do góry nogami. Czy my mamy dobre finanse, o tem dużo mówić nie trzeba. Wystarczy fakt chronicznych deficytów, przedkładanie budżetu zgóry z deficytem ustalonego, szereg pożyczek wewnętrznych itd. O finansach ludności także niczego dobrego powiedzieć nie można — niema u nas stanu czy klasy, skąd nie podnosiłyby się jeszcze jak uzasadnione skargi na ciężkie położenie.

Druga strona zasady: polityka zagraniczna — o niej można powiedzieć pozytywnie, że jest ruchliwą i nic poza tem, natomiast co do celowości i środków istnieją w szerokich kołach społeczeństwa liczne i silne zastrzeżenia. Oczywiście sanacja jest z tej polityki, taksamo jak z polityki wewnętrznej, wysoce zadowoloną i ma rację o tyle, że inaczej mówić nie może, poprostu nie pytają jej o zdanie, lecz każą naślepo wierzyć.

Obydwa te zestawienia: pusta kieszeń i wielkie wyczyny w dziedzinie polityki zagranicznej są — jedną z licznych — specjalnością polską. Jest wprawdzie faktem, że dziś wszystkie państwa walczą z trudnościami gospodarczemi i finansowemi, ale — w przeciwieństwie do nas — walczą z niemi i na wielu punktach odnoszą sukcesy. Co tu zresztą porównywać np. deficyt francuski z polskim: tam budżet 50-miljardowy (około 4 miljardy dolarów), u nas budżet 2-miljardowy (400 miljonów dolarów); tam kraj o niewyczerpanych bogactwach i olbrzymiej sile oszczędnościowej, u nas powszechna bryndza i groszowe oszczędności, przeważnie na czarną godzinę przeznaczone. O porównanie między nami a Anglją czy Ameryką nawet nie kusimy się, byłoby to bowiem wprost śmieszne przedsięwzięcie.

A jednak polityka zewnętrzna Francji nie jest ani tak ruchliwa ani błyskotliwa jak nasza. Francja właściwie ma jeden tylko front tej polityki: w stosunku z Niemcami, inne zaś fronty odgrywają rolę uboczną i nie stanowią innego terenu jak normalne przyjaźnie i normalne tarcia. My zaś robimy politykę na kilku frontach: przyjaźnimy się gorąco z Niemcami, świadczymy sobie grzeczności z Sowietami, czulimy się do Węgier, drzemy koty z Czechosłowacją — czy nie wystarcza ta litanja? Można dodać — nieudałe zresztą — umizgi do państw bałtyckich, przekomarzania się z Litwą itd. — wszystko jako dowód, że nasi dyplomaci nie chcą wystawiać się na zarzut, że zadarmo biorą pieniądze i bez potrzeby tyle podróżują.

Równocześnie z tą naprawdę niesamowitą ruchliwością panuje w dziedzinie gospodarczej kompletny zastój. Jakoś tak niepomyślnie się złożyło, że od kilku lat mamy w ministerstwie spraw zagranicznych ludzi naładowanych energją, której dają szeroki upust, natomiast w tzw. ministerstwach gospodarczych — aby się tak wyrazić — porządnych ludzi, ale kiepskich muzykantów. O inicjatywie, pomysłach, szerokich horyzontach nic tam nie słychać, tem mniej o uderzeniu ręką w stół, które demonstrują zrównoważeni dyplomaci, a nie próbują generałowie i pułkownicy, którzy zabłąkali się na fotele ministerjalne. Zdaje się, że temu i owemu nareszcie żółć się przelewa i wtedy wyjeżdża ze „szmatami" czy podnosi pięść przeciw kartelom, ale wkońcu okazuje się, że groźba „notesem" nie została spełnioną, zaś walkę z kartelem prędzej skończono, nim ją naprawdę zaczęto.

Ta dyspozycja między siłami a zamiarami powoduje u nas, że mamy z jednej strony jednobarwny: czarny obraz nędzy i rozpaczy, a z drugiej wielobarwny — pozory sukcesów, które w pewnym momencie, nie przez nas wybranym, mogą łatwo zamienić się w przeciwieństwa. Jak każdy interes na świecie i polityka zagraniczna musi być oparta na realnej podstawie materjalnej, podczas gdy u nas zbudowaną jest na piasku, raczej na pustej kieszeni.

—ooo—

To komuniści puścili w świat kłamstwo o zdradzie Severinga

Teraz dopiero wyjaśniło się, kto pierwszy puścił w świat kłamstwo o zdradzie Severinga i jego przejściu do Hitlera. Zdawało się, że to robota hitlerowców, chcących skompromitować Severinga i ugodzić w niemiecką partję socjalistyczną. Okazuje się wszakże, że nie hitlerowcy wpadli na ten pomysł, lecz... komuniści.

Oto odniedawna wychodzi tygodnik pod tytułem „Deutsche Volkszeitung", tytułujący się jako „jedyny niezależny tygodnik wszystkich ludzi pracy", a jako adres podaje: Berlin—Zurych—Saarbrücken — Praga—Paryż—Amsterdam—Kopenhaga. Jako redaktor odpowiedzialny podpisuje Adolf Glaser w Saarbrücken. Jest to organ komunistyczny, podszywający się pod niezależność.

W numerze z 15 marca br. na 3 stronie wydrukowano fotomontaż, przedstawiający Loebego, Severinga, Brauna i Scheidemanna, a pod tem na dwie szpalty tytuł: „Moja droga do Hitlera". Na wstępie redakcja zaznacza od siebie, że dzięki szczęśliwemu przypadkowi może już teraz podać do wiadomości klasy robotniczej ustęp z książki Severinga pod tytułem powyższym, poczem idzie szereg cytatów, przedrukowanych przez całą prasę burżuazyjną i agencje państw burżuazyjnych.

Ale w obawie przed odpowiedzialnością sądową pismo komunistyczne zamieściło w tymże numerze na stronie 5 w dziale „Odpowiedzi od redakcji", notatkę, że ustęp z nieistniejącej książki Severinga został sfabrykowany w redakcji.

Pisma i agencje, które przedrukowały falszerstwo organu komunistycznego, pominęły albo nie zauważyły owej notatki i „sensacja" była gotowa.

Warto dodać, że na podstawie falszerstwa „latającego" świstka komunistycznego bratni organ komunistyczny „Rundschau", wychodzący w Bazylei, napisał ogromny artykuł, w którym Severinga przedstawia jako symbol całej socjalnej demokracji niemieckiej i w znany komunistyczny sposób opluwa socjalizm.

A cóż powiedzieć o „Deutsche Volkszeitung'u", jako symbolu komunizmu i uczciwości komunistycznej?!

SPRAWY PARTYJNE

—o—

DO KOMITETÓW PPS ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

Prosimy najdalej do 20 kwietnia br. zgłosić do sekretarjatu OKR PPS Kraków—miasto (ul. Dunajewskiego 5) zgromadzenia 1-majowe i żądanie wysłania referenta. Po tym terminie nadesłanych żądań nie będziemy mogli uwzględnić. Komitet miejscowy musi zgłosić natychmiast zgromadzenie i pochód do starostwa.

OKR PPS Kraków—miasto.

DO UCZESTNIKÓW SEMINARJUM SZKOŁY NAUK SPOŁECZNYCH

W najbliższym czasie TUR w Krakowie rozpisze ankietę na temat samokształcenia i samowychowania robotników. Celem omówienia zagadnienia wzywa się wszystkich uczestników seminarjum szkoły nauk społecznych, jakoteż zainteresowanych słuchaczy tejże szkoły oraz członków TUR, by w piątek 20 kwietnia o godzinie 7 wieczorem zjawili się w sekretarjacie TUR (ul. Dunajewskiego 5, parter, bibljoteka). Należy ze sobą przynieść arkusz papieru i ołówek.

DR. JÓZEF PUTEK 29

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Mniej stosowaną była próba ognia, ograniczała się ona jedynie do zapytywania podejrzanej, czy jest gotową nieść zapalone żelazo, gdy jednak oskarżona gotowość taką objawiła, próby tej zwykle nie stosowano w przekonaniu, że sprawą djabła wypadnie ona dla niej pomyślnie. Zato w powszechnem użyciu była próba wodna, inaczej „kąpielą czarownic" nazwana. Pławienie takie odbywało się publicznie. Kobiety spędzano nad staw lub rzekę i rozbierano do naga. Następnie „wiązano je w kozła", t. j. związywano prawą dłoń z lewą stopą i lewą dłoń z prawą stopą i na linie wrzucano do wody. Jeżeli wrzucona tonęła zaraz, był to dowód niewinności, jeśli zaś pływała — był to nieomylny znak, że jest czarownicą. Po miastach stosowano także ważenie czarownic. Utarł się przesąd, iż za sprawą szatana czarownice są lekkie, jak pierze, to też jeżeli kobieta mniej ważyła, aniżeli to określał przepis, stanowiło to dowód jej winy. Ważenie przeprowadzała komisja, składająca się z dwóch ławników, pisarza i zaprzysiężonego wagmistrza. Przed ważeniem kobieta musiała się rozebrać, poczem jeszcze ją dokładnie rewidowano, czy nie schowała gdzieś jakiegoś przedmiotu, któryby ciężar jej powiększył. Po zważeniu, o ile wypadło szczęśliwie, uzyskiwała certyfikat o wyniku wagi. A jeżeli nie, szła do więzienia, gdzie prowadzono z nią śledztwo przy pomocy tortur. Wyrok skazujący przewidywał dla „czarownicy" karę śmierci przez spalenie jej żywcem na stosie.

Proces o czary wywoływał t. zw. instygator, odpowiadający dzisiejszemu prokuratorowi. Takim prokuratorem mógł być ktokolwiekbądź. Instygatorów zazwyczaj występowało w procesie trzech, a doniesienie swoje musieli poprzeć przysięgą. O to nie było trudno, gdyż przesąd na punkcie czarownic był powszechny i wierzyli weń wszyscy. Nawet mąż, gdy się chciał pozbyć żony, to obejmował rolę instygatora i oskarżał ją o czary i przysięgał, jak z nut i „brał na swoje sumienie".

Zachował się protokół procesu o czary we wsi Wierzbocicach z r. 1699. Według tego protokołu przysięga instygatorów tak brzmiała:

„Ja Kazimierz, Szymon, Piotr przysięgam Panu Wszechmogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu: Iż ta pracowita Anna z tejże wsi Wierzbocic Ratajka jest prawdziwą i jawną czarownicą, którą biorę na sumienie swoje, a czynię to nie z gniewu, nie z nienawiści, nie z zawziętości, nie z namowy, nie z przenajęcia, ale z samej wiadomości i sprawiedliwości i cokolwiek mnie się i innym ludziom z tego stało się, tylko przez nię. Jako i syna mego o śmierć przyprawiła. A że ta moja prawdziwa i nieomylna jest przysięga, też Annę Ratajkę popierwsze, powtóre i potrzecie poprzysięgam i na sumienie swoje biorę. Z tego wszystkiego na Strasznym Sądzie Boskim rachunek dać obiecuję. Tak mi pomóż Panie Boże Wszechmogący i Jego niewinna Męko!"

Następnie opisuje protokół torturowanie i zeznania, złożone na torturach przez ową „pracowitą" Annę Ratajkę, indagowaną przez sławetnego wójta Wojciecha Pietrzykowskiego i „sławetnych" również ławników Łukasza Kostanarskiego i Jakóba Orzegańskiego z miasteczka Pyzdr, wynajętych przez szlachcica Jaroszewskiego do sądzenia sprawy. Z tytułów widać, że Ratajka to „chłopka", osoby bowiem stanu chłopskiego tytułowano w aktach „pracowitemi", a sędziami są mieszczanie, bo tytułowali się przynależnym ich stanowi tytułem „sławetnych". Według protokołu.

„po uczynionej przysiędze w podaniu wyżej mianowanych instygatorów taż pracowita Ratajka wzięta jest na pierwsze tortury. Na których nic zeznać nie chciała, tylko wołała: „„Najświętsza Panno Maryo — Najświętszy Sakramencie, obrazie Studzieński". Potem do ludzi: „zmiłujcie się nad Najświętszą Panną i nad Najświętszym Sakramentem".

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na froncie oświaty i kultury

Ogniska dla młodzieży pracującej*)

W „Robotniku" z 25 marca b. r. omówiliśmy konieczność przejścia corychlej do intensywnych form pracy oświatowej, mających za zadanie przygotowywanie przodowników ruchu robotniczego. Ograniczyliśmy się wówczas do starszego pokolenia i omówiliśmy pokrótce formę pracy pod nazwą **„Szkół Związków Zawodowych"**. Nie należy jednak rozumieć, że chodzi nam tylko o skoły dla Zw. Zawodowych, równie dobrze można, obok tamtych, prowadzić szkoły pod nazwą **szkół socjalistycznych**, mających przygotować przodowników dla ruchu politycznego, lub szkół spółdzielczych dla ruchu spółdzielczego. Główną myślą artykułu było zwrócenie uwagi na konieczność przejścia w robocie oświatowej do planowej i systematycznie prowadzonej intensywnej pracy wychowawczej.

Przed paroma dniami tow. **Niedziałkowski** poruszył na łamach **„Robotnika"** sprawę zdobywania młodego pokolenia dla klasowego ruchu robotniczego, mając na myśli głównie rozwój Czerwonego Harcerstwa i Organizacji Młodzieży TUR. Im lepiej bowiem organizacje te będą rozwinięte, tem liczniejszy i bardziej wartościowy element przechodzić będzie do organizacji starszego pokolenia.

Nasuwa się jednak poważne zagadnienie, sprowadzające się do pytania: jakich środków i metod pracy użyć należy, aby zdobyć dla socjalizmu to młode pokolenie? Wiadomo nam, że jednym z kardynalnych warunków istnienia i rozwoju każdej organizacji są działający ludzie. Organizacja, mająca choćby małą grupę ludzi odpowiednio wyszkolonych, świadomych celu, inteligentnych, a nadewszystko zapalonych do pracy, ma wszelkie szanse rozwoju. Trzeba zatem także i dla organizacji młodzieży wychować owych świadomych celu zapalonych młodych ludzi i stworzyć korzystne warunki, aby ten proces wychowania przyspieszyć.

Idealną formą urzeczywistnienia tego celu byłby uniwersytet robotniczy internatowy. Niestety, tak pomyślany internat wymaga znacznych wkładów materjalnych, na które nas nie stać i dlatego bliższe omówienie tego urządzenia oświatowego nie miałoby w tej chwili życiowej wartości.

Jest jednak pewna odmiana internatowego uniwersytetu, zwana „ogniskiem", która ze względu na niewielkie koszty utrzymania, mogłaby być w naszych warunkach zrealizowana i dlatego ją w krótkości omówimy.

Przed „ognisko" należy rozumieć lokal kilkupokojowy, odpowiednio urządzony i zamieszkany w ciągu całego roku przez kilku lub kilkunastu młodych robotników w wieku od lat 18 — 25. Wspólnie z nimi mieszka młody, najwyżej 30-letni wychowawca, który jest zarazem kierownikiem, oraz kobieta, pełniąca funkcje gospodyni. W takim składzie gromada tworzy niejako dużą rodzinę, ale bez autokratycznej władzy ojca, bo rządzi się demokratycznie.

Zasadniczo wychowankowie zatrudnieni są pracą w fabrykach czy warsztatach, na pokrycie zaś kosztów utrzymania wpłacają ⅔ swoich zarobków, które przeznacza się na koszty wyżywienia, opału, światła, czynszu oraz płacę gospodyni. Wychowawca wynagradzany jest z innego źródła. Trzy razy w tygodniu w godzinach wieczornych odbywa się nauka, której przedmiotem powinny być: socjologja, ekonomja, polityka, historja, sztuka i estetyka, a ponadto praktyczne wiadomości, potrzebne do prowadzenia gromady czerwono - harcerskiej, względnie do prowadzenia organizacji młodzieży turowej.

Sobotnie wieczory winny być przeznaczone na zebrania artystyczne, produkcje artystyczne, deklamacje chóralne, śpiewy itp. rozrywki, w których mogłaby brać udział także młodzież z poza „ogniska".

W porze zimowej czas do południa w niedzielę przeznaczony być powinien na zwiedzania, a w każdą niedzielę odbywać się powinny wycieczki całodzienne poza miasto. W tem również mogłaby uczestniczyć młodzież z poza „ogniska". W miarę posiadanych funduszów mogłyby się w lecie odbywać kilkudniowe wycieczki krajoznawcze po kraju.

Z charakteru „ogniska", opartego na zasadach samorządu, wynika, że i lekcje nie mogą być prowadzone metodą wykładową, lecz winny być oparte na współpracy wszystkich, czyli tak zwanej wspólnocie pracy. Jakkolwiek nauczaniu poświęca się w „ognisku" przeciętnie 240 godzin lekcyjnych podczas roku, to jednak nie jest ono najważniejsze. Zadaniem jego jest dać młodzieży takie przygotowanie, aby mogła później samodzielnie nad sobą pracować. Na czoło jednak pracy wysuwa się wychowanie, a w związku z niem zaznacza się wielka rola kierownika, od którego zależy wartość wychowawcza „ogniska". Nie jest on bowiem tylko prelegentem, przychodzącym na krótkotrwałe lekcje, lecz współtowarzyszem, członkiem tego środowiska, a wychowawcą jest nietylko wówczas, gdy działa świadomie, ale również gdy o tem nie wie, jest bowiem stale przedmiotem obserwacyj domowników. Na nim spoczywa troska o realizację właściwego wychowania i wyrobienia u młodzieży twórczej wobec życia postawy. Spełni tę rolę człowiek, przeniknięty ideą socjalizmu, posiadający zarówno przygotowanie naukowe, dydaktyczne i pedagogiczne, o pewnej sile promieniowania i silnym a dodatnim charakterze.

Wychowankowie mają się rekrutować z pośród młodzieży, która przeszła już pewną szkołę organizacyjną. Powinni oni być jaknajstaranniej dobrani, aby dawali maximum gwarancji, że w pracy wytrwają, a po wyjściu z „ogniska" oddadzą swój wolny czas pracy organizacyjnej i wychowawczej w „Czerwonem Harcerstwie" lub Organizacji Młodzieży TUR.

Duże znaczenie wychowawcze „ogniska" polega także na samorządzie uczniowskim, który zarządza wszystkiemi sprawami gospodarczemi i posiada także wpływ na dobór przedmiotów nauczania oraz wszystkich urządzanych imprez. W ciągu pobytu w „ognisku" młodzi nie tracą kontaktu ze swemi organizacjami, ponieważ mają 2 dni w tygodniu wolne od nauki, a pozatem w soboty i niedziele spotykają się na wspólnych zebraniach z młodzieżą z poza „ogniska".

Wobec tego, że wychowankowie sami łożą na swoje wyżywienie i mieszkanie (to także posiada duże znaczenie wychowawcze), kwestja utrzymania takiego „ogniska" w dużem środowisku robotniczem nie powinna przedstawiać zbyt wielkich trudności. Mielibyśmy za to każdego roku kilkunastu wyszkolonych młodych towarzyszy do pracy.

Zorganizowaniem przynajmniej jednego takiego „ogniska" w Polsce winna się zająć **Organizacja** Młodzieży TUR.

R. FROEHLICH.

*) Bliżej o „ogniskach" patrz art. R. *Fröhlicha* w I Roczniku „Zagadnienia pracy kulturalnej", wydanym przez Grupę na Rzpl. P. Światowego Związku Oświaty Dorosłych.

Szkoła i nauczyciel

Nowy cios w powszechność oświaty

Od kilku lat jesteśmy świadkami „oryginalnego" zjawiska, tak charakterystycznego dla działalności „sanacji" wogóle, a w dziedzinie oświaty i szkolnictwa w szczególności. Oto przy każdej okazji — na bankietach i zgromadzeniach, w Sejmie, w prasie, w oficjalnych publikacjach ogłasza się urbi et orbi o pracy i staraniach „opatrznościowych" mężów „sanacji" nad podniesieniem oświaty i szkolnictwa w Polsce, a jednocześnie pojawiają się coraz to nowe ustawy i zarządzenia, niszczące systematycznie **powszechność** i **niezależność oświaty, obniżające** wprost katastrofalnie dotychczasowy jej **wysoki poziom.**

Po ustawie o ustroju szkolnictwa, po „nowych" programach nauczania, po słynnym statucie szkolnictwa, mamy do zanotowania rzecz nową. „Dziennik Urzędowy" M. W. R. i O. P. Nr. 2 z dn. 21 marca 1934 r. przynosi okólnik p. wiceministra K. **Pierackiego** w sprawie organizacji roku szkolnego 1934/35 w publicznych szkołach powszechnych. Rozporządzenie to wprowadza cały szereg zmian do statutu, ogłoszonego zaledwie przed 4-ma miesiącami; zmiany powyższe są tak ciekawe i charakterystyczne dla „celowości", „trwałości" i „skuteczności" pracy naszych biurokratów, że nie od rzeczy będzie poświęcić im słów kilka.

Ogłoszony w listopadzie ubiegłego roku statut szkolnictwa powszechnego składa się wogóle z 93 paragrafów; w marcu r. b., to jest w cztery miesiące po ogłoszeniu statutu, władze uznały, **że 10 paragrafów** z niego należy wyłączyć, **4 zawiesić, 3 nie mogą być wprowadzone w życie, a 2 należy zmodyfikować.** A więc piąta część rozporządzenia, nad którem pracowało wielu urzędników, okazała się nieaktualną i wymagała zmiany. Jest to przykład typowy dla sposobu redagowania ustaw, i rozporządzeń w epoce „pomajowej". Całe rozporządzenie można określić jednym wyrazem: **oszczędność,** oszczędność, oszczędność...

W szkołach 3 i 4-klasowych — powiada zarządzenie — zostanie zwinięty **z końcem roku szkolnego oddział VII,** a przeznaczeni do tego oddziału uczniowie **pozostaną na rok drugi w oddziale VI.** W rezultacie takiego zarządzenia, zmuszającego nauczycieli do uczenia w jednej sali szkolnej dwuch oddziałów (nowego VI i pozostawionego na rok drugi VI), część uczniów z tychże oddziałów nie będzie wogóle mogła uczęszczać do szkoły, z braku miejsca w klasie dla dzieci obu połączonych oddziałów, poziom nauczania ulegnie dość znacznemu obniżeniu.

Ale znacznie ważniejsze jest to, że rozporządzenie w dziale III p. I nie każe przy rozdziale sił nauczycielskich brać za podstawę liczbę dzieci w wieku szkolnym w danym obwodzie, a tylko obecną liczbę dzieci w szkole. Z powyższego punktu zarządzenia wynika, że podstawą organizacyjną każdej szkoły ma być dotychczasowa jej pojemność.

Szkoły nie otrzymają z nowym rokiem szkolnym nowych etatów nauczycielskich, chociaż w obwodzie zwiększa się liczba dzieci w wieku szkolnym, dzieci, będące dotychczas poza szkołą (prawie 500.000), nie będą wogóle przyjęte do szkoły.

Ponieważ liczba dzieci w wieku szkolnym wzrasta z nowym rokiem o kilkaset tysięcy, a pojemność szkół nie powiększy się z braku nowych etatów, przeto kilkaset tysięcy dzieci z rocznika 1926 i 1927 nie znajdzie miejsca w szkole.

Nie trudno przewidzieć, jakie skutki wywoła powyższe zarządzenie: **fala analfabetyzmu wzrośnie o kilkaset tysięcy dzieci.**

Paragrafy 92 i 93 statutu, nakładające na nauczyciela obowiązek wychowywania i nauczania 80 uczniów, pozostały w mocy, chociaż współczesna pedagogika określa liczbę dzieci, które jeden nauczyciel może skutecznie wychowywać — na 40.

Z powyższych kilku uwag wynika jasno, co sądzić należy o statucie i wprowadzonych doń zmianach: jest to **nowy cios w powszechność oświaty.**

A cóż na to organizacje nauczycielskie?

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, zajęty „pracą" przedwyborczą, nawet nie znalazł w swoich kilkunastu organach prasowych miejsca na omówienie powyższych zmian. W pogoni „za korytkiem" zapomniano o szkole i nauczycielu.

SZYMON RADŁO, nauczyciel.

Hitler a Wilhelm

Ex-kaiser niemiecki Wilhelm, przebywający na wygnaniu w Doorn w Holandji, zwrócił się niedawno do kanclerza HITLERA z pisemną prośbą, aby po jego śmierci pozwolił na pochowanie ciała jego na ziemi niemieckiej. Widocznie Wilhelm stracił już wszelką nadzieję, by za życia mógł jeszcze wrócić do swej „niewdzięcznej" ojczyzny.

Kancelarja HITLERA odpowiedziała Wilhelmowi, że dzisiaj jest przedwcześnie o tem mówić, ponieważ były cesarz jeszcze żyje.

Delikatna odpowiedź!

Pracy i chleba!

W niedzielę 15 kwietnia zgromadzenia młodocianych bezrobotnych

Centralny Wydział Młodzieży P. P. S.

Zaległe składki w ZUPU

ZNACZNA CZĘŚĆ ZALEGŁOŚCI JEST NIEŚCIĄGALNA

Dokonano obliczenia zaległych składek w Zakładach ubezpieczeń pracowników umysłowych na dzień 1 stycznia 1933. Co do składek za rok ubiegły, to obliczenie ich znajduje się już na ukończeniu.

Zaległe w ZUPU składki w dziale ubezpieczenia emerytalnego wyniosły na 1 stycznia ubiegłego roku 63,260.000 złotych. Około 40 procent ogółu zaległości przypada na przedsiębiorstwa handlowe i drobnych pracodawców, zaś około 33 proc. na przemysł, reszta zaś na samorządy, rolnictwo oraz instytucje państwowe. Tak więc zadłużenie przedsiębiorstw handlowych i drobnych przedsiębiorstw przekracza 25 miljonów złotych, zadłużenie przemysłu wynosi ponad 20 miljonów zł., reszta zadłużenia przedstawia się następująco: — samorządy około 7 miljonów zł., rolnictwo około 6 miljonów zł., instytucje państwowe zaś około 4 miljony złotych.

Większość tych zaległości jest nieściągalna.

DONIOSŁY WYROK SĄDU NAJWYŻSZEGO W SPRAWIE UBEZPIECZENIA PRACOWNIKÓW

Sąd Najwyższy wydał dwa wyroki, stanowiące precedens przy ustalaniu odpowiedzialności za szkody i straty, na jakie był narażony pracownik skutkiem niezgłoszenia go w terminie przez pracodawcę do ubezpieczenia.

W myśl pierwszego wyroku pracodawca jest obowiązany zgłosić pracownika do ubezpieczenia i odpowiada materjalnie za szkody, wyrządzone pracownikowi przez zaniedbanie tego obowiązku, — gdy tymczasem pracownik ma prawo zgłoszenia się do ubezpieczenia, a niewyzyskanie tego prawa nie zwalnia pracodawcy od odpowiedzialności.

Drugi wyrok orzeka, że spory, wynikłe na tle powyższem, jako ściśle związane ze stosunkiem pracy i z tego stosunku wynikające, podlegają również właściwości sądów pracy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Morderca kleryka przed sądem

Wczoraj przed ławą przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się sensacyjna rozprawa przeciw Bolesławowi Olejniczakowi, ur. w r. 1908 w Dortmundzie (Niemcy), wolnemu słuchaczowi filozofji U. J., o zabójstwo Stanisława Lechowicza. Trybunałowi przewodniczy so. dr. Pilarski, wotują so. dr. Stuhr i so. dr. Janicki, oskarża prok. dr. Boryczko, broni adw. dr. Bertold Rappaport.

Po załatwieniu formalności z sędziami przysięgłymi odczytany zostaje

AKT OSKARŻENIA

P. prokurator oskarża Bolesława Olejniczaka, ur. 1 września 1908 r. w Dortmundzie (Niemcy), przyn. do Brzeżan, bez stałego miejsca zamieszkania, rz.-kat., wolnego, słuchacza filozofji UJ., syna Jana i Zuzanny z Nowakowskich o to, że dnia 25 maja 1933 w Przewozie umyślnie zabił Stanisława Lechowicza, zadając mu ciężkiem ostrem narzędziem wielokrotne rany na głowie, szyi i rękach, skutkiem czego nastąpiło strzaskanie kości czaszkowych i uszkodzenia mózgowia, powodujące śmierć.

Czyn ten jest zbrodnią z art. 225 k. k. § 1, a oskarżony ulega karze z tego przepisu przy zastosowaniu art. 47 k. k. § 1.

Wnoszę o przeprowadzenie rozprawy przed sądem przysięgłych w Krakowie.

Dnia 26 maja 1933 r. w godzinach popołudniowych znalazły dziewczęta ze wsi Przewozu zwłoki zabitego mężczyzny leżące w zbożu. Powiadomiono o tem policję.

Nazajutrz w czasie dochodzenia zetknęła się na miejscu zbrodni policja z jedyną obcą w tej wsi osobą, Janiną Pragnącą, na której odzieży znaleziono ślady krwi.

Ślady te były przyczyną przytrzymania tej kobiety, która przy przesłuchaniu twierdziła, że była świadkiem zabójstwa, a opowiadając jego przebieg wskazywała jako sprawców Jana Krawczyka i Eugenjusza Stępienia, swych znajomych ze wsi Borusowej z okolic Tarnowa.

Już wówczas jednak zeznania Pragnącej były chaotyczne i z sobą sprzeczne, a po ich sprawdzeniu okazały się z gruntu fałszywe i zmyślone. Nasunęło się więc przypuszczenie, że przytrzymana Janina Pragnąca jest osobą umysłowo chorą i na jej zeznaniach nie można polegać. Przypuszczenie to znalazło poparcie z opinji biegłych lekarzy-psychjatrów, którzy po kilkutygodniowej obserwacji i badaniu stwierdzili u Pragnącej psychopatję konstytucjonalną z objawami niedorozwinięcia umysłowego, datującego się od urodzenia.

W kieszeni zamordowanego znaleziono dokumenty z nazwiskiem Lechowicza i jego miejscem zamieszkania. Było to nazwisko zamordowanego. W dalszem śledztwie doszła policja do wniosku, że mordercą może być tylko Olejniczak. Oskarżony przyznał się do winy, oświadczając, że jest zabójcą Stanisława Lechowicza. Opisał on przyczyny i przebieg zabójstwa.

WYZNANIE ZBRODNIARZA

Już w latach chłopięcych zdradzał swem zachowaniem chęć poświęcenia się stanowi duchownemu, to też po ukończeniu 6 klasy gimnazjalnej w Brzeżanach został przyjęty do małego seminarjum we Lwowie, gdzie złożył egzamin dojrzałości. Następnie wstępuje do seminarjum duchownego we Lwowie i studjuje teologję na uniwersytecie Jana Kazimierza, skąd jednak przed ukończeniem 2-go roku studjów, nie uzyskawszy żadnych święceń kapłańskich, występuje. Postanowienie to motywuje oskarżony chęcią przeniesienia się do djecezji poznańskiej i trudnościami, jakie się nasuwają przy przeniesieniu w razie uzyskania święceń przez kleryka. Djecezję poznańską wybrał zaś oskarżony z tego powodu, że tam przebywa jego dziadek, który go wspierał materjalnie.

W r. 1930 wyjeżdża więc oskarżony do Poznania, nie uzyskawszy jednak przyjęcia w seminarjum duchownem, po zaopatrzeniu się w gotówkę u dziadka, wyjeżdża po kilku dniach do Pińska, gdzie wstępuje jako kleryk do seminarjum duchownego. Ale i tutaj niedługo pozostaje, bo w niespełna rok opuszcza to seminarjum pod pretekstem nieodpowiedniego klimatu i przenosi się do Wilna. Tutaj studjuje teologję zaledwie dwa miesiące, po których zaniechał zamiaru poświęcenia się stanowi duchownemu, tłumacząc się przed sobą brakiem powołania.

Następnie wyjeżdża oskarżony do Krynek pod Grodnem, gdzie jako b. kleryk znajduje przyjęcie u ks. Marcinkowskiego, który go utrzymuje bezpłatnie przez kilka miesięcy i stara się mu o posadę nauczycielską. Wkońcu powraca oskarżony do rodziców z początkiem r. 1931, gdzie rzekomo pod wpływem nalegań swej matki powziął ponownie zamiar kontynuowania studjów teologicznych. Po wakacjach wyjeżdża więc do Warszawy, ale opuszcza ją już w niespełna dwa miesiące, przerywając znowu studja i przyjeżdża do Krakowa. Tutaj

WSTĘPUJE DO KOŚCIOŁA NARODOWEGO,

który po kilku miesiącach opuszcza, by wstąpić do Kościoła prawosławnego w Warszawie. — Powraca stamtąd do Krakowa z zamiarem rozpoczęcia studjów filozoficznych.

Prywatne jego życie do dnia zabójstwa wskazuje jak to u oskarżonego poprzez drobne przestępstwa rodzi się myśl jednej z najcięższych zbrodni, myśl, z którą w swem nierównem życiu łatwo mu przyszło się pogodzić i wprowadzić ją w czyn.

W czasie pobytu w seminarjum Kościoła narodowego poznał się oskarżony z Emilją Korczyńską, córką palacza fabrycznego, z którą nawiązał bliższą znajomość. Znajomość ta przerodziła się z biegiem czasu w intymne zbliżenie się tych dwojga osób, na co zgodziła się Korczyńska, ulegając zapewnieniom oskarżonego, że ją poślubi. Pod tym pretekstem przebywał też oskarżony w domu rodziców Korczyńskiej, którzy utrzymywali go przez kilka miesięcy bezpłatnie, a nawet wspomagali pieniężnie w czasie wyjazdu do Warszawy, gdzie miał wstąpić na teologję prawosławną. Te bliskie stosunki nie pozostały bez następstw, bo wkrótce Korczyńska stała się matką dziecka Olejniczaka.

Równocześnie zawiera on znajomość z Anną Muszanką, nauczycielką, której również przyrzeka małżeństwo i doprowadza do oficjalnych zaręczyn. Wyłudza od niej pieniądze jak i od innych osób, które nawet okradał.

POZNANIE

W lutym 1933 r. poznał oskarżony zmarłego Lechowicza. Mieszkał wówczas Olejniczak przy ul. Dietlowskiej i w poszukiwaniu współlokatora wywiesił ogłoszenie na tablicy ogłoszeń U. J. Reflektantem na to mieszkanie był Lechowicz, który zaledwie przed miesiącem przyjechał do Krakowa, by jako świecki student zapisać się na piąty rok teologji i uczęszczać na wykłady, nim zostanie przyjęty jako kleryk do seminarjum duchownego. Z Lechowiczem mieszkał oskarżony prawie do końca marca. W tym bowiem czasie wyprowadził się Olejniczak na ul. Konfederacką, gdzie zamieszkał z Korczyńską, przedstawiając ją jako żonę. Korczyńska niedługo potem powróciła do rodziców. Oskarżony spotyka się z Lechowiczem, który wprowadza się do niego. Tu dopiero poznał Lechowicz charakter Olejniczaka. Chciał go sprowadzić z błędnej drogi, jednak jego pobudki nie znalazły już oddźwięku w zepsutej duszy oskarżonego, a stały się tylko bezpośrednią przyczyną tragedji. Lechowicz nie godzi się na stosunek Olejniczaka do Korczyńskiej i Muszanki i dlatego stał się dla oskarżonego niebezpiecznym.

WIDZIAŁ W LECHOWICZU SWEGO WROGA

i zaczął myśleć o usunięciu go. Zamiar dojrzał. Wywabił Lechowicza na wycieczkę do Mogiły. Zakupił przedtem na Kazimierzu stare, specjalnego wyglądu narzędzie, które schował do teczki.

Rankiem 25 maja 1933 r. około godziny 5-tej wyruszyli obydwaj w drogę. Przewodnikiem był Olejniczak, który jako znający okolicę jeszcze z wspólnych z Korczyńską spacerów, powiódł nie orjentującego się jeszcze, bo zaledwie 4 miesiące przebywającego w Krakowie Lechowicza na prawy brzeg Wisły aż poza wieś Przewóz.

Gdy wracali, Lechowicz został zdradziecko przez oskarżonego napadnięty i kilkudziesięciu ciosami w głowę, szyję i ręce zabity. Po tym czynie Olejniczak powrócił do Krakowa. Tu starał się o zmianę mieszkania, oświadczając gospodyni, że Lechowicz nagle wyjechał do Wilna.

OLEJNICZAK PRZYZNAJE SIĘ DO ZBRODNI,

lecz przedstawia cały akt mordu wykrętnie, że podczas kłótni, gdy Lechowicz miał się porwać na niego z nożem, broniąc się przed jego atakiem, zadał Lechowiczowi śmiertelny cios.

Na poparcie powyższego oskarżenia prokurator powołuje cały szereg świadków oraz biegłych lekarzy, że było to morderstwo podstępne, że ciosy zadane były z tyłu, a czynu swego dopuścił się oskarżony, zdając sobie całkowicie sprawę ze swego postępowania.

PRZESŁUCHANIE OSKARŻONEGO

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania osk. Olejniczaka. Mówi on chaotycznie o swojej przeszłości (podobnie jak w akcie oskarżenia). Co do Emilji Korczyńskiej, poznał się z nią u hodurowców (Kościół narodowy). Na pytanie przewodniczącego, dlaczego opuścił seminarjum Kościoła narodowego, oskarżony oświadcza, że zachowanie się tych księży było nie na miejscu.

W dalszym ciągu Olejniczak zeznaje o swoim stosunku do Lechowicza, a następnie o wstrząsających scenach mordu. Tłumaczy on, że gdy w pewnej chwili ujrzał w ręku Lechowicza nóż, którym tenże mu zagroził, stracił panowanie nad sobą.

Opowiada następnie dokładnie przebieg zbrodni i powrót do Krakowa.

Na tem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

PRZEGLĄD LITERACKI

NOWE CZASOPISMO PEDAGOGICZNE. Instytut pedagogiczny w Katowicach rozpoczął od stycznia 1934 wydawanie czasopisma pedagogicznego „Chowanna" jako miesięcznika. Źródłowy charakter rozpraw, nazwiska współpracowników i redaktorów, żywo redagowany obraz współczesnego ruchu pedagogicznego wskazują, że pismo to zasługuje na pełne poparcie i sfer nauczycielskich i kulturalnych, interesujących się problemami wychowania i nauczania. Pismo redaguje Henryk Rowid. Zeszyt pierwszy poświęcony teorji osobowości przynosi artykuły H. Rowida „O pojęciu osobowości w Chowannie Trentowskiego w świetle współczesnej pedagogiki", Stanisława Skowrona „O wpływie hormonów na kształtowanie się osobowości" i Stefana Szumana „O osobowości i charakterze człowieka z punktu widzenia biologji". Zeszyt drugi i trzeci przynosi artykuł Sergjusza Hessena: „Pedagogowie komunistyczni współczesnej Rosji" i Józefa Chałasińskiego „Elita przemysłowa i ruch robotniczy jako czynniki rozwoju amerykańskiego szkolnictwa zawodowego".

Każdy zeszyt przynosi pozatem dział recenzji

i współczesny ruch pedagogiczny, gdzie m. in. zobrazowano działalność Międzynarodowej Ligi nowego wychowania, prądy pedagogiczne w Niemczech hitlerowskich, sprawę międzynarodowego kongresu wychowania moralnego, budżety oświatowe poszczególnych państw Europy itp.

Pismo dzięki subwencji Instytutu pedagogicznego w Katowicach wydawane jest po nader niskiej cenie: prenumerata roczna wynosi **5 złotych za 10 zeszytów rocznie** objętości 480 stron druku. Stanowi ono ośrodek poważnie pojętej pracy pedagogicznej na Śląsku, a dzięki skupieniu poważnych współpracowników z całej Polski i zagranicy rozchodzi się po całym kraju.

KRONIKA

—o—

Eksmisje z mieszkań jednoizbowych wstrzymane

Jak donoszą, po długich wyczekiwaniach nadeszło z ministerstwa do sądu apelacyjnego zawiadomienie, że w najbliższych dniach rozporządzenie w przedmiocie przedłużenia moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych do 1 października 1934 będzie przez p. prezydenta podpisane, a następnie ogłoszone w Dzienniku ustaw. W związku z tą zapowiedzią sądy grodzkie i komornicy otrzymali instrukcje, by nie dokonywać eksmisyj i wstrzymać będące w toku odnośnie do mieszkań jednoizbowych.

—ooo—

TUR

WYCIECZKA DO MUZEUM CZARTORYSKICH

Staraniem TUR odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godz. 10 rano wycieczka do muzeum Czartoryskich przy ul. Pijarskiej. Zbiórka w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5) o godz. 9'45 rano. Dzieci do lat 10 nie mogą wziąć udziału w wycieczce. Koszta wycieczki 20 gr. od osoby.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 15 bm. o godzinie 7 wieczorem wyświetla kino Muzeum dla TUR czołowe arcydzieło czeskiej produkcji filmowej pod tytułem:

„KRÓL WŁÓCZĘGÓW"

W roli głównej Sasza Raszilow. Film osnuty na tle burzliwego życia słynnego poety czeskiego Jarosława Haszka, autora nieśmiertelnego „Szwejka". Doskonały scenarjusz, zręczna i pomysłowa realizacja S. Innemanna, świetna i pełna ekspresji gra szeregu znanych aktorów czeskich, czynią z tego filmu piękne widowisko.

Ponadto komedja oraz tygodnik dźwiękowy.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) codziennie od godziny 5 do 8 wieczorem, a w niedzielę od godziny 11 przed południem w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńska Nr. 9).

KURS KRAJOZNAWCZY

Dnia 16 kwietnia rozpocznie się kurs krajoznawczy TUR, na którym wykładać będą wybitni specjaliści krajoznawstwa, geografji, geologji itp. Kurs ten będzie miał nader doniosłe znaczenie, jako przygotowanie do zbliżającego się sezonu wycieczkowego, który TUR zamierza należycie zorganizować. Szczegóły zostaną ogłoszone w dniach najbliższych. Informacyj udziela się w sekretarjacie TUR codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem. Tamże przyjmuje się wpisy.

—ooo—

MUZEUM NARODOWE. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisji muzealnej, na którem dyrektor Kopera przedłożył sprawozdanie za rok kalendarzowy 1933. W dyskusji podniesiono, że mimo kryzysu zbiory Muzeum Narodowego wzrastają ilościowo i jakościowo nietylko drogą zakupów, ale i darów, wprawdzie nie tak obfitych jak w latach dobrej konjunktury, jednakże wartościowych. Do komitetu zakupów dla zbiorów zabytkowych wybrano: prof. Juljana Nowaka, dra Stefana Komornickiego i Witolda Ostrowskiego. Do komitetu zakupów dla galerji współczesnej: Władysława Jarockiego, Zbigniewa Pronaszkę i Artura Schroedera. Komitety te zostaną zwiększone drogą kooptacji spośród osób powołanych przez prezydenta miasta z grona członków dawnej komisji, zgodnie ze statutem Muzeum Narodowego. Następnie komisja wyraziła jednomyślnie opinję fachową przeciw wypożyczaniu dzieł sztuki z Muzeum Narodowego czy to na wystawy zagraniczne, czy też do innych miejscowości w kraju, a to ze względu na możliwość uszkodzenia tych dzieł, zwłaszcza dawniejszych, którym nawet zwykły wstrząs transportu kolejowego może wyrządzić niepomierną szkodę. Z tych też powodów również statut Muzeum Narodowego zabrania zasadniczo jakiegokolwiek wypożyczania eksponatów poza obręb Muzeum. Narażenie na zniszczenie arcydzieł malarskich dawnych zwłaszcza artystów ze względu na osłabioną spoistość warstwy farb, których nie da się w żaden sposób zastąpić, jest tak doniosłym dla historji kultury polskiej argumentem, że musi on przeważać we wszystkich rozważaniach na temat obsługi różnych wystaw w innych miejscowościach.

PARCELE POD DROBNE BUDOWNICTWO. Zgodnie z uchwałą Rady miasta przystępuje obecnie zarząd miejski do sprzedaży parcel budowlanych przy ul. Czarodziejskiej w dz. XI Dębniki. Parcele te przeznaczone są pod budowę małych jednorodzinnych domów mieszkalnych, częściowo szeregowych, a częściowo bliźniaczych, — przyczem w cenie sprzedaży mieszczą się koszta uzbrojenia ulic, tj. budowy toru jezdnego z krawężnikiem, oświetlenia ulicznego, budowy kanałów i wodociągów. Nabywca parceli ponosi jedynie koszta urządzenia chodników i koszta połączenia instalacyj domowych z siecią miejską uliczną. Ceny parcel wynoszą od 5 do 7 złotych za 1 metr kwadratowy, zależnie do położenia. Reflektujący na kupno parcel powinni się zgłosić w wydziale I zarządu miasta (II piętro drzwi Nr. 32) w godzinach od 12—14, gdzie mogą przeglądnąć plany oraz otrzymać bliższe szczegóły dotyczące sprzedaży parcel.

KREDYTY BUDOWLANE. Komitet rozbudowy miasta Krakowa podaje do wiadomości interesowanych, że Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał dla miasta Krakowa z państwowego funduszu budowlanego na akcję kredytowo-budowlaną dalsze kontyngenty kredytów, a mianowicie: 1) na drobne budownictwo 200.000 złotcyh; 2) na wykończenie domów blokowych 100.000 złotych; 3) na remont domów o przeważającej liczbie małych mieszkań 100.000 złotych. Wszelkich informacyj udziela biuro komitetu w ratuszu (II piętro drzwi Nr. 30) w godzinach 12—14.

DYŻURY LEKARZY 13 kwietnia noc: Dr. Friedman Henryk (Wrzesińska 3 tel. 117-79), Dr. Kaczyński Henryk (Topolowa 42), Dr. Kwiatkowski Stanisław (Pl. Matejki 6 tel. 114-01), Dr. Żabiński Robert (Syrokomli 3 tel. 182-68).

KRWAWE PORACHUNKI. Franciszek Szaraj, lat 39, na tle osobistych porachunków w realności przy ul. Czarnowiejskiej 19 wszczął awanturę z Adamem Surmą, tamże zamieszkałym i Zdzisławem Gwizdowskim oraz Anną Surminą, która zamieniła się w bójkę. W czasie bójki Szaraj i Gwizdowski okaleczyli nożami Adama Surmę i jego matkę Annę, poczem zbiegli. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Adama Surmę w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza, zaś jego matkę po opatrzeniu pozostawiono opiece domowej. Szaraja zatrzymano, zaś za Gwizdowskim zarządzono poszukiwania.

KRADZIEŻ ROWERÓW. Tomasz Kurek, zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej 32, doniósł organom PP, że skradziono mu z chodnika w Rynku głównym pozostawiony chwilowo bez opieki rower wartości 45 złotych. — Janowi Piwowarowi, zamieszkałemu przy ul. Urzędniczej 25, skradziono z chodnika przy ul. Zamojskiego pozostawiony chwilowo bez opieki rower, wartości 120 złotych.

NA GORĄCYM UCZYNKU WŁAMANIA. Zatrzymano Józefa Burowskiego (lat 28), zamieszkałego przy ul. Emaus 12, w momencie dokonywania włamania do sklepu cukierniczego Anny Lon, przy ul. Madalińskiego 8. Chcąc się włamać, przebijał sklepienie z piwnicy. Przy Burowskim znaleziono narzędzia do włamania, t. j. łom żelazny i siekierę.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

JUBILEUSZ WANDY SIEMASZKOWEJ. Jutro w sobotę w związku z jubileuszem Wandy Siemaszkowej w uczczeniu 45-letniej jej pracy scenicznej ukaże się w teatrze im. Jul. Słowackiego dotąd w Polsce niegrana komedja amerykańskich autorów G. S. Kaufmana i Edny Ferber „Królewska rodzina" w przekładzie Jerzego Kossowskiego. Interesująca amerykańska sztuka, której jeden z autorów G. S. Kaufman jest już znany w Polsce z utworu „Król teatru", granego w swoim czasie w Teatrze Polskim w Warszawie, przedstawia dzieje znakomitego rodu aktorskiego, którego reprezentantką jest doskonała aktorka Fanny Cavendish, kreowana właśnie przez Wandę Siemaszkową. Rodzinę wielkich artystów Cavendish reprezentują poza tem pp.: Z. Jaroszewska, B. Ludwiżanka, T. Burnatowicz, nadto biorą udział pp.: Bednarska, Zalewska, Hierowski, Kondrat, Solarski, Woźniak, Woźnik, Wroński, Zastrzeżyński. Opracowanie sceniczne reżyserji J. Karbowskiego, oprawa malarska prof. K. Frycza. W czasie przedstawienia po drugim akcie nastąpi manifestacyjne złożenie hołdu zasłużonej artystce. Niewątpliwie kulturalne sfery Krakowa najżywszy wezmą udział w tej miłej uroczystości teatru i miasta.

PRZEDSTAWIENIA DLA DZIECI. W sobotę 14 bm. o godzinie 5 popołudniu i w niedzielę 15 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem wystąpi na scenie Bagateli warszawski teatr dla dzieci i wystawi arcyzabawną bajkę „Śnieżka" i „Tomcio Paluch". Powyższa bajka była grana przez ośm tygodni w Teatrze Wielkim we Lwowie z wielkiem powodzeniem, do czego przyczyniły się głównie postacie akcji oraz dwaj artyści liliputci: Paweł Dudziński i Bogdanek Chomentowski, jak również wspaniałe dekoracje i kostjumy. Bilety po najniższych cenach nabywać już można w kasie Bagateli.

KONCERT ORKIESTRY REPREZENTACYJNEJ MARYNARKI WOJENNEJ odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 19'30 w sali Starego Teatru.

JAKO DISEUSE W STARYM TEATRZE wystąpi w niedzielę 15 bm. o godzinie 8 wieczorem artystka teatru im. J. Słowackiego i gwiazda polskiego ekranu **KRYSTYNA ANKWICZ-SZYJKOWSKA.** Nader urozmaicony program (Hymn do Afrodyte, berżeretki z XVIII wieku, lekkie piosenki współczesnego repertuaru), ilustracja muzyczna oraz oryginalne kostjumy złożą się na całość, stojącą na wysokim poziomie artystycznym; nic więc dziwnego, że wieczór Krystyny Ankwicz-Szyjkowskiej wzbudził szerokie zainteresowanie.

SPORT

KKS UNIA— ŻRKS SIŁA. Jutro w sobotę o godzinie 4 popołudniu odbędą się na boisku Makkabi zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy B pomiędzy powyższemi klubami.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

WYBORY SAMORZĄDOWE W BYŁEJ KONGRESÓWCE. W dniu 27 maja br. odbyć się mają według informacyj „Robotnika" wybory samorządowe we wszystkich miastach na obszarze byłej Kongresówki. Regulamin wyborczy różni się nieco od regulaminu, według którego odbyły się niedawno wybory samorządowe w Małopolsce, gdyż został „skorygowany" w celu pewniejszego zagwarantowania większości sanacyjnej. BB zamierza tworzyć listy, obejmujące „przedstawicieli" wszystkich zawodów i „stanów", oraz wysuwać listy pseudo-socjalistyczne dla urywania głosów listom PPS i klasowych związków zawodowych. Do akcji wyborczej mają być użyci urzędnicy państwowi, nauczycielstwo szkół powszechnych itd.

POŻAR LASU. W lesie należącym do majątku Henryka Dolańskiego w miejscowości Waryś (powiat Brzesko) wybuchł pożar, który przy udziale okolicznej ludności zdołano niebawem ugasić. — Pożar zniszczył doszczętnie 7 hektarów 8-letniego lasu sosnowego. Szkoda wynosi około 6.000 złotych. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pożar spowodowała młodzież z gminy Bieńczyc lub Borzęcina, która urządziła wycieczkę do wymienionego lasu.

NAPADY RABUNKOWE. Kilku nieznanych i zamaskowanych sprawców, uzbrojonych w widły i motyki, wtargnęło do mieszkania Jana Rajdy, zamieszkałego w Roczynach (powiat Wadowice). Po steroryzowaniu domowników zrabowali 700 złotych, poczem zbiegli. Organa PP prowadzą dochodzenia celem ujawnienia sprawców wymienionego napadu i ujęcia ich. — Kilku osobników włamało się o północy przy pomocy wytrycha lub dobranego klucza do składu jaj Naftalego Bergmana, zamieszkałego w Tarnowie przy ul. Urszulańskiej, gdzie po rozpruciu kasy skradli kwotę 57 złotych, poczem zbiegli.

STRASZNY WYPADEK KOLEJOWY. Uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przetokowy Franciszek Boroń (lat 53) w czasie przetaczania wagonów kolejowych na kopalni „Janina" w Libiążu. Boroń podczas spinania wagonów upadł tak nieszczęśliwie, że głowa jego dostała się między zderzaki i została zmiażdżona.

BURMISTRZ I BYŁY PREZES STRZELCA DEFRAUDANTEM. W kasie miejskiej Ryczywołu (pow. Oborniki) wykryto w ostatnich dniach w związku ze zwolnieniem woźnego defraudację, którą popełnił burmistrz p. Stefan Pituła. Pituła, który zarządzał kasą opłat administracyjnych i jarmarcznych, od dłuższego czasu zabierał zabraną gotówkę na własność, nie oddając jej do kasy. W ten sposób naraził miasto na poważne straty. Nadto stwierdzono brak 146 cetnarów węgla, który miano rozdzielić pomiędzy bezrobotnych. — Istnieje jeszcze cały szereg niedokładności narazie niewyjaśnionych, podobnie jak i nieustalona jest jeszcze suma zdefraudowana. Wobec ujawnienia tych nadużyć czynniki miarodajne usunęły Pitułę z zajmowanego przezeń stanowiska. Należy dodać, że Pituła przez dłuższy czas sprawował w Ryczywole czynności prezesa miejscowego oddziału Związku strzeleckiego.

WIELKIE NADUŻYCIA NACZELNIKA WIĘZIENIA. Karol Kapuściński, który przez 7 lat pełnił obowiązki naczelnika w więzieniu w Sieradzu, dopuszczał się podczas swego urzędowania wielkich nadużyć. Polegały one na zarobku na wyrabianych w warsztatach więzienia sieradzkiego ko-

cach i płaszczach zimowych dla więźniów w całej Polsce, koce te i płaszcze wyrabiane były z najlichszego gatunku materjałów, poza tem na dostawach żywnościowych Kapuściński zarabiał znaczne sumy. Był on właścicielem domu w Sieradzu i dwóch kamienic w Łodzi. Dokonana przed rokiem rewizja nic nie wykryła. Dopiero, gdy Kapuścińskiego przeniesiono na stanowisko naczelnika więzienia w Piotrkowie, rewidenci ujawnili w sieradzkiem więzieniu olbrzymie nadużycia. Kapuścińskiego aresztowano.

ZGROMADZENIA PUBLICZNE

W NIEDZIELĘ 15 KWIETNIA

z porządkiem dziennym:

1) Święto robotnicze 1 Maja
2) Sprawozdanie radnych miejskich PPS
3) Dzień młodzieży robotniczej

odbędą się:

w **PODGÓRZU** w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7) o godz. 10 przedpoł.,

w **ZAKRZÓWKU** (ul. Twardowskiego 43) o godz. 3 popoł.,

w **PŁASZOWIE** (ul. Krzywda 31) o godz. 4 popoł.,

w **BRONOWICACH MAŁYCH** (w domu p. Kosonia Nr. 110) o godz. 3 popoł.

TELEGRAMY

ARESZTOWANIE CZŁONKÓW PPS W TRZEBINI

Chrzanów, 12 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj policja w Trzebini aresztowała kilku ludzi, między innymi członków komitetu PPS Dudziaka i Polaczka. Przyczyny aresztowania nie są znane.

PIERWSZA WIZYTA AMBASADORA SOWIECKIEGO

Warszawa, 12 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Minister spraw zagranicznych p. Beck przyjął dziś na pierwszej oficjalnej wizycie nowego ambasadora sowieckiego p. Dawtiana. Jutro ambasador złoży na zamku swe listy uwierzytelniające.

PROCES SĘDZIEGO O ŁAPÓWKI

Warszawa, 12 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś przed sądem apelacyjnym miała się odbyć rozprawa przeciw byłemu sędziemu Łopatto, zasądzonemu w pierwszej instancji za pobieranie łapówek. Rozprawa została odroczona celem wezwania nowych świadków.

FAŁSZYWE POGŁOSKI O NOWYM ROZŁAMIE W CHD

Warszawa, 12 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Prasa dzisiejsza zaprzecza wiadomości prasy sanacyjnej, jakoby w ChD przyszło do nowego rozłamu.

DOLAR

Warszawa, 12 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). W obrotach prywatnych płacono dziś 5'27 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'26 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 12 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 300 tysięcy złotych wygrał Nr. 74839; — 100.000 zł. Nr. 75359; po 50.000 zł. numera 141365 i 154468; 20.000 zł. Nr. 138346; po 15.000 zł. numera 78591 i 128760; — 10.000 zł. Nr. 164887; po 5 tysięcy zł. numera 72038 i 115673. W ciągnieniu popołudniowem wygrały: po 20.000 zł. numera 75926 i 102738; po 10.000 zł. numera 10879 i 144146; po 5.000 zł. numera 911 i 65065.

MAŁA ENTENTA UZNA ROSJĘ SOWIECKĄ

Londyn, 12 kwietnia. Delegat sowiecki na konferencji rozbrojeniowej poseł sowiecki w Helsingforsie Borys Stein złożył wczoraj bawiącemu w Genewie rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych Titulescu wizytę, podczas której obaj dyplomaci odbyli dłuższą rozmowę. Dzienniki angielskie utrzymują, że wczorajsza rozmowa sowiecko-rumuńska stała w związku z kwestją uznania Rosji sowieckiej przez Małą Ententę. Pertraktacje w tej sprawie uczyniły już znaczne postępy tak, że sfery zainteresowane sądzą, iż odpowiedni układ dojdzie do skutku już podczas obecnej wizyty Titulescu w Paryżu.

Szczegóły uratowania rozbitków „Czeluskina"

Moskwa, 12 kwietnia. Od kierownika akcji ratunkowej dla rozbitków „Czeluskina" Uszakowa nadszedł dziś raport, przedstawiający szczegółowo przebieg akcji ratunkowej podjętej przez lotników Kamanina, Mołokowa i Slepniewa. „W dniu 7 bm. — brzmi raport — wystartowały z Wankarem trzy samoloty prowadzone przez Kamanina, Mołokowa i Slepniewa do obozowiska rozbitków „Czeluskina". Lot trwał 45 minut. Podczas lądowania samolot Slepniewa został uszkodzony. Slepniew przystąpił zaraz do naprawy uszkodzenia. Lotnicy Kamanin i Mołokow zabrali z sobą 5 rozbitków i natychmiast podjęli lot powrotny. Uszakow pozostał w obozowisku przez 3 dni, aby się dokładnie zaznajomić z sytuacją i potrzebami rozbitków. Obóz prof. Schmidta otoczony jest ze wszystkich stron potężnemi lodowcami. Ludzie obozują w baraku drewnianym i 10 namiotach. We wszystkich pomieszkaniach zbudowano piece z kominami wychodzącemi na zewnątrz. Mieszkania oświetlane są specjalnemi lampami, wynalezionemi przez rozbitków. Obóz posiada dostateczną ilość żywności, odzieży i materjału opałowego. Pożywienie otrzymują rozbitkowie z wybudowanej kuchni i piekarni, wypiekającej chleb. Życie w obozie pozornie wydaje się spokojnem i pomyślnem, jednakże przy dokładniejszej obserwacji okazuje się, że tak nie jest, lecz raczej ma wszelkie cechy życia na wulkanie. Ludzie znajdują się w ustawicznem napięciu, obawiając się, że lada chwila rozpocznie się ruch lodowców. W dniu 8 kwietnia bloki lodowe zniszczyły kuchnię. Zaraz na drugi dzień przeżywali rozbitkowie ciężkie chwile, najcięższe od czasu zatonięcia „Czeluskina", poczęły się bowiem poruszać lodowce, wskutek czego barak został zgnieciony, łódź motorowa zupełnie zniszczona, zaś skład drzewa został całkiem pogrzebany. Lotnisko, na którem znajdował się aparat Slepniewa, uległo zniszczeniu. Drugi napór lodów zmienił kompletnie wygląd obozowiska. Jeżeli podobne katastrofy nie pociągają za sobą większych ofiar, to jedynie dzięki panującej w obozie dyscyplinie i wzorowemu porządkowi mobilizacyjnemu. Z chwilą, gdy zauważone zostaną pierwsze ruchy lodów, każdy z rozbitków spełnia swoje zadanie wyznaczone mu uprzednio w planie mobilizacyjnym. Prof. Schmidt i jego zastępca Bobrowski cieszą się niewzruszonym autorytetem. — Przewożenie rozbitków z kry lodowej na ląd stały odbywa się wedle kolejności ustalonej na podstawie stwierdzonej wytrzymałości fizycznej każdego z załogi. Po przezwyciężeniu naporu kry lodowej w dniu 9 bm. ludzie przetransportowali samolot Slepniewa na inne lotnisko, urządzone w odległości półtora kilometra od pierwszego. Po naprawie samolotu Slepniew zabrał na pokład 6 rozbitków i odwiózł ich na stały ląd. Kamanin odwiózł w tymsamym dniu 3 rozbitków, a Mołokow w trzech lotach wyratował 13 osób. W dniu 11 bm. przedsięwziął Kamanin 3 loty i przywiózł do Wankarem 15 osób, podczas gdy Mołokow zawracał 4 razy i przewiózł 20 osób, w tem także prof. Schmidta".

W obozie pozostało jeszcze 28 osób pod dowództwem Bobrowskiego. Są oni jak najlepszej myśli. W dniu 7 bm. obóz otrzymał sanie zaprzężone w psy, przez co ułatwione zostaną prace mające na celu ocalenie wartościowego materjału i instrumentów. Wyratowani rozbitkowie zostaną przetransportowani z Wankarem na przylądek Wellen, a stamtąd do zatoki Opatrzności. Uszakow wyraża nadzieję, że o ile zezwolą warunki atmosferyczne, akcja ratunkowa już dziś 12 kwietnia zostanie zakończona. O ile stan zdrowia prof. Schmidta nie dozna poprawy, zostanie on jeszcze dziś przetransportowany na Alaskę i tam umieszczony w jakim szpitalu.

Moskwa, 12 kwietnia. Wedle dalszych doniesień kierownika ekspedycji ratunkowej Uszakowa w ciągu dnia dzisiejszego zdołano wyratować dalszych 22 rozbitków „Czeluskina" i odstawić ich do Wankarem. W obozie na lodzie pozostało jeszcze 6 rozbitków.

—ooo—

14 ARESZTOWANYCH OFICERÓW RUMUŃSKICH

Bukareszt, 12 kwietnia. Ministerstwo obrony krajowej ogłasza dziś listę aresztowanych w dniu 7 bm. oficerów armji rumuńskiej. Lista zawiera 11 nazwisk, a między innemi pułkownika Precupa, którzy aresztowani zostali z powodu „zawikłania w odosobnioną akcję o charakterze przewrotowym". Koła miarodajne wskazują, że przeciw szerzeniu nieprawdziwych pogłosek wystąpi rząd z całą energją. Zaznaczają, że akcja mącenia atmosfery w Rumunji jest dziełem elementów skrajnej prawicy, a przedewszystkiem „Żelaznej gwardji".

INSULL WYDANY AMERYCE

Konstantynopol, 12 kwietnia. Samuel Insull został dziś odtransportowany do Smyrny, gdzie wydany zostanie wicekonsulowi amerykańskiemu, poczem na pokładzie parowca „Exilona" odjedzie do Ameryki.

PROCES SZPIEGA NIEMIECKIEGO

Praga, 12 kwietnia. Przed sądem okręgowym w Morawskiej Ostrawie rozpoczął się dziś proces przeciw obywatelowi niemieckiemu, drowi Helmutowi Klocke, oskarżonemu o szpiegostwo. Dr. Helmut Klocke, który jest członkiem SS (sztafety ochronnej), aresztowany został w listopadzie ub. roku w Boguminie, gdy wracał ze Słowacji, gdzie miał się zajmować szpiegostwem. — Oskarżonego broni trzech adwokatów niemieckich. Główną wytyczną obrony jest „pokojowa" mowa Hitlera, wygłoszona w Reichstagu w maju ubiegłego roku, którą obrońcy usiłują wyzyskać jako argument odciążający, mający udowodnić, że „trzecia Rzesza" nie dąży do podziału Czechosłowacji. Rozprawa prowadzona jest przy drzwiach zamkniętych.

DEMONSTRACJA WDÓW PO GÓRNIKACH KOPALNI NELSON

Praga, 12 kwietnia. Przed gmachem parlamentu demonstrowały dziś wdowy po górnikach, którzy zginęli w kopalni Nelson w Osieku podczas ostatniej katastrofy. Wdowy przybyły z Osieku wraz z dziećmi i żądały, aby wypłacono im zasiłki z funduszów zebranych drogą publicznych składek. Prezydent Izby przyjął delegację i obiecał zająć się sprawą.

DEMONSTRACJA KOBIET W LINCU

Wiedeń, 12 kwietnia. W Lincu doszło dziś do demonstracji wdów po poległych podczas rozruchów lutowych, oraz żon aresztowanych w związku z rozruchami członków Schutzbundu. Wynędzniałe kobiety wraz z dziećmi przybyły tłumnie przed budynek prokuratorski, żądając wypuszczenia z aresztów ich mężów, żywicieli rodzin. Później demonstrantki udały się przed budynek sądu krajowego, gdzie znajdują się aresztowani schutzbundowcy. Budynek otoczony został silnym oddziałem policji. Namiestnik Górnej Austrji Gleisner przyjął delegację złożoną z 50 kobiet, które przedstawiły mu, w jak strasznej nędzy znajdują się rodziny tak długo więzionych mężów. Oświadczyły one, że zostały bez środków do życia, mieszkania zostały im wypowiedziane i wraz z dziećmi cierpią najstraszniejszą nędzę. Domagały się one pomocy rządowej i wypuszczenia na wolność żywicieli rodzin. Namiestnik zapewniał delegację, że sprawa zostanie zbadana.

HITLEROWCY ZAKUPILI PAŁAC PAPIESKI W MONACHJUM

Berlin, 12 kwietnia. „Voelkischer Beobachter" donosi, że budynek nuncjatury apostolskiej w Monachjum przy Briennerstrasse przechodzi na własność partji narodowo-socjalistycznej. Nuncjatura przenosi się na Kaulbachstrasse.

STRAJK MORSKI W DANJI

Kopenhaga, 12 kwietnia. Dzisiejszej nocy wybuchł w Danji strajk marynarzy i palaczy okrętowych. Związek marynarzy wypowiedział się za natychmiastowym strajkiem 437 głosami przeciw 73, zaś związek palaczy 373 głosami przeciw 19, w następstwie czego proklamowano strajk, mimo że sąd rozjemczy uznał strajk za nielegalny.

BÓJKI MONARCHISTÓW FRANCUSKICH Z KOMUNISTAMI

Paryż, 12 kwietnia. Podczas demonstracji rojalistów z pod znaku „Action Francaise" — doszło wczoraj wieczór w Henin-Lietard w departamencie Pas de Calais do krwawego starcia z komunistami. Jeden komunista został zabity, a dwóch rojalistów odniosło rany.

ZNOWU GROŹNA SYTUACJA W HISZPANJI

Madryt, 12 kwietnia. W Saragossie i okolicy proklamowany został dziś stan wyjątkowy, po-

nieważ w związku z trwającym już od kilkunastu dni strajkiem generalnym wytworzyła się groźna sytuacja. Do miasta ściągnięto znaczne posiłki policyjne.

WYBUCH OGNI SZTUCZNYCH ZABIŁ 7 OSÓB

Madryt, 12 kwietnia. W pracowni pewnego pirotechnika w Almerji wydarzył się wybuch, skutkiem czego przyległe jego mieszkanie legło w gruzach. Pirotechnik i rodzina składająca się z 6 osób, ponieśli śmierć.

Z Rosji sowieckiej

KOLEKTYWIZACJA TRWA

W okresie robót rolnych rząd sowiecki czyni wszelkie starania, aby utrwalić gospodarstwa kolektywne, starając się rozszerzyć ich podstawy drogą dalszego kolektywizowania pozostałych jeszcze gospodarstw samodzielnych. Kolektywne gospodarstwa wspiera się tem, że dostarcza się im zapasów nasion, traktorów i sił roboczych.

W tych dniach odbywała się w Moskwie konferencja przewodniczących kołchozów i sowietów wiejskich, która zajmowała się bieżącemi sprawami gospodarczemi i społecznemi. W obradach wzięło udział około 2.000 delegatów, z których dwie trzecie liczyło mniej niż 35 lat, a tylko 630 było starszych powyżej 35 lat. Z tego wnioskować można, że Sowiety starają się, by kierownictwo kołchozów znajdowało się w rękach młodych ludzi, którzy chętniej poddają się ideologji komunistycznej niż starsi.

Konferencji przypisywane było wielkie znaczenie, o czem świadczy fakt, że wziął w niej udział sam Kaganowicz, jeden z najbliższych współpracowników Stalina. Kaganowicz w swem przemówieniu podkreślał konieczność utrwalenia podstaw gospodarstwa kolektywnego i zaznaczył, że to da się osiągnąć tylko systematyczną pracą na wsi, zwłaszcza w okresie zasiewów wiosennych. Z przemówienia Kaganowicza dowiedzieli się delegaci, że najlepiej przygotował się do zasiewów wiosennych rejon moskiewski. Postarano się o więcej nasion, niż w roku ubiegłym, a również stan maszyn rolniczych przedstawia się korzystnie. Trzeba dołożyć wszelkich starań, aby naprawić wszystskie błędy, popełniane w gospodarstwach kolektywnych — nawoływał Kaganowicz. — W miarę jak rozwija się gospodarka kolektywna, trzeba rozszerzać platformę kolektywizmu i tworzyć dalsze kołchozy.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA Robotniczego Towarzystwa służby społecznej (Dunajewskiego 5, lewa oficyna, I piętro) przyjmuje w środy i piątki od godz. 6—8. Kobiety-robotnice! Zgłaszajcie się z całem zaufaniem do waszej własnej instytucji!

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Ładna historja".
Sobota: „Królewska rodzina" (Jubileusz Wandy Siemaszkowej).
Niedziela popołudniu: „Rodzina"; wieczorem: „Królewska rodzina".

KINOTEATRY

Adria: „Dziś żyjemy" i „Profesor w kabarecie".
Apollo: „Casanova" (Iwan Możżuchin).
Atlantic: „Papryka".
Bagatela: „Człowiek-lew" (Buster Grabbe).
Dom żołnierza: „Kaprys madame Pompadour".
Promień: „Uśmiech szczęścia" i „Lilianka się kocha".
Słonko: „Serce olbrzyma".
Sztuka: „Pieśniarz Warszawy" (Eugenjusz Bodo).
Świt: „Wiedeńska krew".
Uciecha: „Czibi".
Wanda: „Królowa Krystyna" (Greta Garbo).

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 13 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.35: Koncert jazzowy z Warszawy. 16.20: Przegląd wydawnictw. 16.35: Pieśni murzyńskie z Warszawy. 16.55: Gramofon. 17.10: Ludowe pieśni węgierskie z Warszawy. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Metody nauczania w nowem gimnazjum". 18.10: Gramofon. 18.55: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Weekend (dokąd jechać w święto?). 19.15: „10 minut o teatrze". 16.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Feljeton: „Nowe wejrzenia na Mickiewicza" — wygłosi prof. Konrad Górski. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Sobota 14 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Jazz z Warszawy i komunikaty. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Gramofon. 15.35: Kronika harcerska. 15.40: Audycja dla chorych. 16.20: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 16.55: Trio kameralne ze Lwowa. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Reportaż z Warszawy. 18.10: Gramofon. 18.55: „Co słychać na świecie" — dra Jana Reguły. 19.10: Rozmaitości. 19.15: „Na czasie". 19.25: Recytacje poezyj. — 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert z Warszawy. 21.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 21.30: Skrzynka techniczna. 21.45: Audycja wesoła ze Lwowa: „Mister Flick ratuje sytuację". 22.15: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 13 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5).

ZGROMADZENIE ODDZIAŁU I-szego ZWIĄZKU MALARZY I LAKIERNIKÓW W KRAKOWIE odbędzie się we wtorek 17 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w sprawie cennika. Wobec bardzo poważnej sytuacji wszyscy towarzysze powinni przyjść na to zgromadzenie.

LOKAL ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ, ODDZ. I-szy w KRAKOWIE z ul. Dunajewskiego 5 został z dniem 7 kwietnia przeniesiony do Domu Kolejarzy przy ul. Warszawskiej 17, I piętro, drzwi Nr. 5.

REJESTRACJA CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się od 1 do 30 kwietnia w sekretarjacie OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Wzywa się wszystkich członków organizacji krakowskiej, ażeby w powyższym terminie zgłosili się ze swemi legitymacjami. Członkowie, którzy w powyższym terminie się nie zarejestrują, zostaną z listy członków skreśleni.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W TARNOWIE odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali Domu Robotniczego. Towarzyszów członków uprasza się o przybycie.

17 **Restauracja Powszechna**
Kraków, ulica Karmelicka 17
po gruntownem odnowieniu lokalu wydaje smaczne
Obiady z 3 dań po 1 zł
Wieczorem KONCERT

Urządzenia sanitarne
Wodociągi, gazociągi, ogrzewanie centralne. — Reperacje szybko i tanio
J. MEISELS
Kraków, Karmelicka 3.
Telefon 101-68.

Ważne dla budujących!
Wszelkie materjały budowlane wchodzące w zakres budownictwa dostarczają najsolidniej:
Miejskie Zakłady Ceramiczne
Kraków, ul. Basztowa 10.
Telefon Nr. 114-72.

Nigdzie nie ubierze się Pani tak elegancko i gustownie
Nigdzie nie znajdzie Pani tak wielkiego wyboru
Nigdzie nie kupi Pani tak tanio jak w magazynie
DOM MODELI VOGLER
Kraków, ulica Florjańska 10.

Uprawniony
technik dentystyczny
ANTONI KORNIK
przeprowadził się
na ul. Florjańską 29, I. p., front
i udostępnia każdemu pomoc dentystyczną.
Korona platynowa 25 zł, złota (dukat) 20 zł, plomba 5 zł, ząb w kauczuku 6 zł.
Miarą zdrowia, zdrowe zęby.

Togal
Przy neuralgji, migrenie
należy niezwłocznie zastosować tabletki Togal, które uśmierzają te bóle. Spróbujcie i przekonajcie się sami! We własnym interesie jednakże żądajcie oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach. Nr. Reg. 1364.

OVOMALTINE
jedyna odżywka witaminowa dostępna dla wszystkich.
PUSZKA OD 2 ZŁ.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków. ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Adler M.: Marksizm jako proletarjacka nauka życia . . . . —.75
Adler M.: Droga do socjalizmu . . . . . —.75
Gospodarka, polityka, taktyka, organizacja socjalizmu . . . . 1.—
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny . . . . 3.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO
ODDZIAŁU IM. ADAMA MICKIEWICZA W KRAKOWIE
wyszła z druku
EMILA HAECKERA
HISTORJA SOCJALIZMU w GALICJI I NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM
TOM I
296 stronic dużego formatu z 27 ilustracjami
Cena egzemplarza 4 zł.
z przesyłką poleconą 5 zł. 20 gr.
Do nabycia w administracji „Naprzodu" w Krakowie (Dunajewskiego 5) i w księgarniach
Wysyłka tylko za gotówkę.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.